

Ku cześci Juliusza Stowackiego.

Obok najpilniejszych spraw poziomych, związanych ze wyc-
 rajnem zjadaniem chleba powszedniego i z walką o możli-
 wie znośne warunki bytu, nie zapominamy też w obecnej
 chwili wzmocnionych ruchów życiowych o rzeczy mniej
 przeletnego znaczenia, obdarzonych cechą trwałości i mocy,
 bo opartych na wiekowiejsze i żywych przeciwstawach ducho-
 wych. Jednocześnie więc z troską o wzmocnienie zachwia-
 nych lub niedość rozwiniętych przedtem podstaw ekonomicz-
 nych ~~rozważamy~~ ^{pragniemy} o rozwoju swoich sił umysłowych i z zapa-
 sem kształtamy je na słabo uprawionych terenach oświaty na-
 rodowej; walczymy rozpaczliwie o utrzymanie w surych
 rękach patriotycznej gleby ojczystej, co nas żywi i kiedyś da
 w twem łonie przysiółek naszym wółkom, a jednocze-
 nie myślimy o przygotowaniu na tejże ziemi miejsca
 na spocznik jednemu z morasy ducha, którym to zawdzię-
 czamy, że nie ~~był~~ klepkem jednostek ^{ze wspólnym} ~~niejednym~~ imie-
 niem, lecz spójną, wewnętrżnie gromadą, jesteśmy.

Rozporządzy już od dość dawna działalność komitetu, zawią-
zane w Galicji celem utworzenia setnej rocznicy urodzin Sto-
wackiego; ~~stanął do pracy powołany w końcu lutego r. b.~~
~~osobny komitet warszawski~~; omawia się wszechstronnie i
z należytą powagą sprawę wprowadzenia śmiertelnych
kosztych pociągu do kraju i urządzenia uroczystego obchodu
jubileuszowego; a żywy zapal powszechny i chwalebna
skłonność ku jednomyślności porwalają wzdziżyć promyślny
wynik zabiegów. Chceć bysknotą ku wyższym szczeblom ciągle
gnanego śpiewaka przyprytynie do kraju, oddamy jego goście-
ty w straż kolumnowym czołom, ręka, kochających zapala-
na lampy wspomnienia jaśnieć będzie nad jego mogiłą,
choć dziś patrzący w gasmara, o zachodzie gwiazdej już nie
potkłada do swoich grobów. (ogniska)

Nie wystarczy, zewnetrnie cisi objawy prawdziwym z du-
cha wielbicielom wielkiego samotnika: zapnają ich żywo
myśl, jakimi środkami przycygnie się do torpowszczenia
głębszej cisi Stowackiego, polegającej nie na zdawkowych
o niej zapewnieniach, lecz na coraz lepszym rozumieniu

czy godzi się nawet przyznawać? Ale wolno stwierdzić i ten fakt oczywisty, że jeszcze obecnie trudno bez roszarki z trzeźwością, mądry, by szerokie koda nasze próbowały się, przedko podnieść do tego poziomu, którego dotęgnął lotny duch poety, do tych zawrotnych wznios, gdzie graniczy Stwórca i natura, metafizyka z poezją, tak zwana transcendencja z twórczym pierwiastkiem sztuki. Cokolwiek bądź, wiemy, że instynktowo niejako, bo nawet przez mniej głębokie umysły, za wzniostą, wznawana twórczość Słowackiego przystępna jest i w twych najszerszych uogólnieniach ideowych i w twórczych kształtach artystycznych jedynie dla szerszego zakresu wybrańców o wybrednym a wykształconym umyśle estetycznym, - dla dusz temu lub owemu powinowactwem bliżej z nim związanych. Boć nie włączymy przecie do ich grona owych znaczenie już liczniejszych jednostek, którym się, jeno wydaje lub które udają, że do takiej „pieszczoty-gwiazdy za granicą świata” wysyłając warok ziemski za gorica, istotnie jej dołatają i że to „godna dla nich muzyka i godne śpiewanie.”

Ale jest znów druga strona w twórczości Słowackiego, której czarowi ulegają, niezauważnie już nader szybko zastępy czytających: młodzieńcy i starzy, prostaczkowie i wysoko wykształceni; — ulegali uzdolnieniu twórcy: od Ujejskiego, Asnyka, Konopnickiej, Gomulickiego do Wyspiańskiego, od artystów o górnym locie myśli do tych, którzy ² swo¹ twórczości bardziej tępej zakreślili sobie oczami, od tych, co przenikali ogromny ludzkości i świata, do tych, co przedstawiali na przebywaniu w świecie harmonijnych kształtów, barw i dźwięków. Od listu L. Wasińskiego z 23 lutego r. 1840 i artykułu jego w „Tygodniku Literackim” z r. 1841 do mowy mitotawskiej H. Siemkiewicza, od uwag krytycznych Poth. Zaleskiego do L. Siemienińskiego z utworu „Beniowski” w liście) r. 1841 do monografii J. Trebiaka — rozbudowa jednogłosny hymn uwielbienia dla potęgi słowa naszego poety, powtórza się parafraza orzeczenia Wasińskiego, że nie Słowacki za językiem, lecz język za nim stoi, lub parafraza samogochwały Słowackiego, że jego język głośni powie wszystko, co pomyśli głowa, bo umie

być „czasem jak prorok jasny, przedki, a czasem smutny
 jako pień stepowa, a czasem jako skarga nimfy miejskiej,
 a czasem piękny jak aniołów mowa”. A do takiego stop-
 nia wyrobienia doszedł ten język pod piórem mistrza, że
 nie tylko stał się gortasnym narzędziem do wypowiedzenia
 każdej myśli, lecz, jakby mu było za ciasno w tym zakresie
 stwórcy, śmiało przekroczył granice, dzielące słowo od poe-
 zyi barw i dźwięków. I za to wszystko, za swój język pre-
 dewszystkiem ojcem ojczyzny pragnął się nazwać Słowacki.

Bo ten „język jest krwią, ojczyście ciało narodu objęwa-
 jąca: wypoczą z ciwowieka krew, a ubiegnie z nią i ży-
 wot jego; wypoczą z narodu język, a ubiegnie z nim ży-
 wot jego” (N. Sibelt). Bo ten „mitoń mowy własnej od
 mitotni ojczyzny nie więcej jest oddalona, jak w ciwowieku
 język od serca” (Jean Paul).

Za tę doniołą zasługę poety godni się przede wszystkim
 gólowości jego pamięć niecalać od innych sposobów.

Utwórzmy fundację imienia Juliusza Słowackiego,
 któraby wyprowadzała nagrody czy to wierszem, czy prozą.

priszacym mistrzom słowa polskiego.

We Francji instytucja, taka, jest słynna Akademia Fran-
cuska; różne „akademie nauk” zatrucają, takie godnością,
swoich członków nie tylko uczonych, lecz i belletrystów, uwzglę-
dniając nie tylko wartość wewnętrzną utworów, lecz i zalety
formy. U nas Akademii Umiejętności w Krakowie nie pre-
skadria również jej ustawa udzielać takiej nagrody za zasłu-
gi literackie; mamy nadto parę fundacji (zapis Kochma-
na we Lwowie, zapis J. N. Jaskowskiego w zarządztwaniu
Kasy Mianowskiego, zapis Kurjerowa), których statuta
nie wyłącza, i określonej posze umie kategorii zasług.
Ale powinniśmy utworzyć coś takiego, co by się wią-
zało wyraźnie i wyraźnie z imieniem Stowackiego i mia-
ło już jedynie cel powyżej wskazany.

Mowa polska żyje i rozwijać się będzie; świeżość jej pro-
słotki tego orzeźwiającego, co to „myśl kaada, wydać
jest zdolny, gnie się, ~~głęboko~~ gromi, pnie się, jasny,
śmiały”, i dalszy się jego rozwój w najnowszej dobie — dobie
prowalają, wrożyć o jego przyszłości; nie brak nam kawa-
<http://icm.org.pl>

i nie zabraknie zapewne próżniej przysięg, co, niezależnie od takich lub innych ewolucji życia narodowego, będą, umieli pielęgnować godność pięknego słowa. Nie wygina, godni uznania: dla czego by nie pomnożyć sposobów do wyrażania im wdzięczności narodu? Albo jej nie godni taki Felicyan, Gomulicki, Zeromski i tylu innych?

Słoby o uszczuplenie pomysłom, a więc - mówiąc prościej - o rebranie funduszu. Skąd go zdobyć? Odpowiem nieco zmienionemi słowy Jana Kochanowskiego: „inszy to darmo po drogach miotali; a my nie damy, bychmy w pięknie trwali?” „Przyjmujemy i ofiarę magnata, choćby za to żądał zwiazania swego narwiska z funduszem, nagrod imienia J. Słowackiego”; przyjmujemy i drobne grosze profesorskiej gromady maluczkich miernem. Więcej tylko prosić to będzie dla wyrzajnych żądaczij chleba...

Jeżeliby kwota rebrata się stosunkowo nieduża, niech nagrody będą, skromne, niech je wyrzajają co pewien dłuższy okres czasu. Można by je przyjmować i za piękne dopiero pomysły w zawodzie pisarskim; byłoby,

<http://rcin.org.pl>

jeżeli nie uwienieniem zasług, to choć zachęta do ich
pomiarania tu goiystkowi ogólnemu, ale jui pmer to
stały się musiały czynnikiem postępu w dziedzinie
piękna.

Obmyślenie form, według których działałaby przysada
fundacya, nie następsadoby zapewne poważniejszych tru-
dności. Moglibysmy ją zwiazać czy to z Akademia, Umie-
jętności i Przekucie, czy z Kasą Mianowskiego, czy
wreszcie wynaleść inne sposoby spełniania wskazanych
jej zadań. ~~Do tej jui nieogódy, których blissem omó-
wieniem mógłby się przedewszystkiem zająć Komitet
warszawski.~~

~~Dano mi było / patnie / na jego narodiny / - do niego
też zwracam się obecnie z prosbą o towarzyszenie poruszonej
tu myśli.~~

Maximilian Król

(Upraszam o korektę.
Mielka 23, róg Wspólnej.)

